DZIENNIK NARODOWY.

PRENUMERATA
Na rok . . . . . fr. 15
Na miesięcy sześć . . fr. 8
Na miesięcy trzy . . fr. 4
Dziennik wychodzi co sobotę.

Nr 75.

DNIA 3 WRZEŚNIA 1842 ROKU.

Wszystkie pisma i przesyłki pieniężne adressowane być mają *franco* : à la *Librairie Polonaise*, rue de l'Échaudé, N. 9.

POLITYKA.

Przedstawienie, poparte dokumentami, starań nieustannych Jego Świątobliwości, aby zapobiedz wielkim klęskom, których doświadcza religia katolicka w krajach cesarskich i królewskich Rossyi i Polski (Rzym. w drukarni kancellaryi stanu).

(Dokończenie.) *

Memoryał kończy się narzekaniami na nierzetelność i nieszczerość gabinetu rossyjskiego, w których można razem widzieć rejestr krzywd wyrządzonych katolicyzmowi w ciągu negocyacyi, z obu stron prowadzonéj, i nawet poźniéj.

« Po tylu urzędowych obietnicach — mówi pisarz memoryału — po tak uroczystych zapewnieniach w imieniu cesarza Rossyi, i nawet w listach własnoręcznie przez niego podpisanych, ktoby mógł myślić że okropny ucisk katolików w krajach rossyjsko-polskich, zamiast ulgi, wzrośnie jeszcze bardziéj, że nowe i szkaradniejsze ciosy zostaną wymierzone na ich wiarę : słowem, ktoby się spodziewał, że po takich przyrzeczeniach rzeczy będą szły ze złego na gorsze? A jednak tak się dzieje....»

Tu następuje szereg wyrzutów.

Gabinet rossyjski nietylko nie dał najmniejszéj odpowiedzi na ostatni list Ojca Ś., ale oto już 15 miesięcy upłynęło od daty wręczenia legacyi cesarskiéj brewe do biskupa Podlaskiego, a dotąd prałat ten nic nieodpisał, co każe mniemać, że to brewe nie doszło swego celu.

Na krótki czas przed przybyciem Fuhrmana do Rzymu, zapadło wiele postanowień i ukazów cesarskich najprzeciwniejszych religii katolickiéj, a ten agent tak był nieszczery, że ani wspomniał o nich ministrom Ojca Ś., którzy z nim traktując nie mogli w téj mierze dopomnieć się objaśnień. W liczbie tych aktów dopiero po ukończeniu negocyacyi doszłych do wiadomości Stolicy Ś. ważniejsze są : Ukaz z miesiąca sierpnia 1839 zabraniający xięźom katolickim chrzcić dzieci zrodzone z małżeństw mięszanych, i przypuszczać do Stołu Pańskiego ludzi, którzy choć raz przyjęli sakrament podług obrządku greckiego.— Ukaz 16 grudnia tegoż roku, który zabronił stawić nowe kościoły katolickie; ograniczył liczbę parafii i probóstw; zakazał xięźom katolickim tak świeckim jak zakonnikom, wyjąwszy kilka wymienionych przypadków, wydalać się ze swoich mieszkań; wzbronił proboszczom dawać pomoc duchowną mieszkańcóm innych parafii, chyba tylko w szczególnych zdarzeniach objętych przepisami. — Ustanowienie procesu kryminalnego na osoby tak świeckie jak duchowne, któreby wyznawców religii *prawosławnéj* starały się pozyskać dla religii *łacińskiéj*; z drugiéj strony przeznaczenie nagród i zaszczytów dla duchowych grecko-rossyjskich, którzyby skutecznie działali w nawróceniu katolików na wiarę panującą. — Zakaz urzędowy ogłoszony 20 stycznia 1840, aby nikt nie ważył się odtąd wspominać o Kościele grecko-unickim, i nie stawił przeszkod małżeństwom między unitami i prawosławnymi, z dodatkiem, że małżeństwa takie zawierane tylko przed kapłanem katolickim są nieważne. — Ukaz 21 marca tegoż roku nakładający oprócz innych kar przepisanych prawem, konfiskatę majątku na tych, coby opuścili religią państwa i t. d.

Ojciec Ś. dowiedział się o tém wszystkiém, zaraz po ukończeniu negocyacyi rozpoczętéj przez Fuhrmana, który chociaż dawał słowo w imieniu cesarza, że ukaz zabraniający xięźom katolickim udzielać sakramentów ludziom nieznanym, został cofnięty, ukaz ten bynajmniéj nie był odwołany, a nadto wychodziły ciągle nowe postanowienia przeciw religii katolickiéj. W niektórych guberniach litewskich i biało-ruskich zabroniono proboszczom nauczać lud z ambon, pozwalając tylko odczytywać kolejno kilka kazań przysłanych od zwierzchności; w innych miejscach prowincyi i w królestwie, rozkazano każde kazanie podawać pierwéj pod cenzurę. W skutek tych postanowień, za dekretem ministra spraw wew. 5 grudnia 1840, dwóch proboszczów wywieziono w głąb Rossyi, że w naukach swoich nie roztrząsanych przez cenzurę upominali parafian do wytrwałości w wierze przodków.

Naostatek, kiedy już w zamian obietnic cesarza Mikołaja, Ojciec Ś. uczynił zadość jego propozycyom względem arcy-biskupa Mohylewskiego i biskupa Podlaskiego, Kościoł katolicki pod berłem Rossyi poniosł niezwłocznie najdotkliwsze klęski. Ukaz cesarski dany rządzącemu senatowi 22 maja 1841, zabronił władzom duchownym katolickim, przyjmować i roztrząsać sprawy rozwodowe zdecydowane przez synod grecko-rossyjski. Ukaz 25 grudnia 1841 postanowił zabor wszystkich dóbr nieruchomych duchowieństwa katolickiego, na rzecz skarbu, a drugi ukaz 1 stycznia 1842 przeznaczył natomiast kapitułom, probostwom i klasztorom liche pensye etatowe.* — Cesarz przywłaszczył sobie władzę mianowania i stanowienia pasterzy dyecezalnych bez odwołania się do Stolicy Ś. Przez ukazy 10 marca i 10 maja r. t. mianował sufraganem w części diecezyi Krakowskiéj podległéj Rossyi, x. kanonika Letowskiego, biskupem Sandomirskim x. Józefa Goldmana, sufraganem Kaliskim x. hrabię Tadeusza Łubieńskiego, sufraganem Łowickim x. Antoniego Kotowskiego. Słowem, wszelkiego rodzaju nadużycia i gwałty rządu tak są wymierzone nietylko na poniżenie, ale na zupełną zagładę Kościoła katolickiego w krajach polsko-rossyjskich, iż nienależy dziwić się świeżéj wiadomości ogłoszonéj w wielu dziennikach o ukazie, który miał jakoby postanowić zamianę w tych krajach kalendarza Juliańskiego na Gregoriański.

Zamykając całą rzecz pisarz memoryału mówi :

« Skończmy na tém smutny wykład tak ciężkich klęsk, pod któremi ugina się religia katolicka w rozległych posiadłościach rossyjskich, i razem nieustannych, ale niestety daremnych trudów Ojca Ś. przez które chciał im zapobiedz. Przeczytawszy to, kto będzie mógł rzec, że stolica Ś. zostawując wiernych tamecznych, wśród nieszczęść bez ratunku i pomocy, opuściła w czémkolwiek

* Patrz N. 73 i 74, str. 291—297.

* Patrz N. 64, str. 185.

wielką sprawę Religii Katolickiéj? Wszakżej, gdy skargi, reklamacye, zabiegi, prośby, starania wszelkiego rodzaju, wedle potrzeby czasowéj czynione przez Jego Świątobliwość, nie mogły być publicznie wiadome, posłużyło to nieprzyjaciołom Stolicy Ś. chcącym ją czernić i upośledzać, do rzucenia podejrzeń, jakoby wszystko co z ujmą praw świętych katolicyzmu, a z oburzeniem ludzi dobréj woli, działo się w Rossyi i w Polszcze, było jedynie skutkiem poprzednich koncessyi Głowy Kościoła, albo przynajmniéj pochodziło ztąd iż Papież wiedząc o wszystkiém, wszystko dyssymulował i nie przestaje pokrywać milczeniem. Nie było to tajném Ojcu Ś. jak również wiadomo mu jest, że nie rumieniono się, w chwilach upatrzonych za dogodne, wymyślać i rozsiewać najokrutniejszych potwarzy. Ale niech Bóg uchowa, aby Namiestnik Jezusa Chrystusa, wielki Pasterz i Stróż owczarni katolickiéj, miał stać się przyczyną zgorszenia i kamieniem obrazy. Przywiedziony do téj ostateczności, gdy mu niezłomne prawa i obowiązek sumienia nie pozwalają od tego się uchylić, Ojciec Ś. widzi się być zmuszonym uczynić publicznym niniejszy wykład starań podjętych przez niego na obronę Religii Katolickiéj w państwach cesarskich. Oby jednak to żałośne przedstawienie, doszło przed oczy i zwróciło na się pilną uwagę najpotężniejszego Cesarza i Króla. Na jasny widok, na wyłuszczenie tylu klęsk, niepodobna aby w jego duszy tak wzniosłéj, nie wzięło góry wrodzone mu uczucie umiarkowania, słuszności i sprawiedliwości. Te są nadzieje, któremi Jego Świątobliwość lubi karmić się jeszcze, te są życzenia które jeszcze raz zanosi przed majestat tronu Cesarza i Króla; racząc przytém przypomnieć, przełożyć nanowo wszystkim katolikom tego państwa, niezmienną maxymę Kościoła, która ich obowiązuje słuchać i być wiernie uległemi świeckiemu panu w rzeczach cywilnych nietylko przez bojaźń, ale przez powody sumienia.

Kancellarya Stanu, 22 lipca 1842. »

Podawszy czytelnikom naszym w dosłownym przekładzie przemówienie Ojca Ś. 22 lipca, a w wiernem zebraniu treść memoryału ogłoszonego przez rzymską kancellaryą stanu, uważamy sobie za rzecz nietylko godziwą, ale konieczną, dołączyć kilka uwag.

Całe to działanie Stolicy Ś. w obronie katolicyzmu tępionego przez rząd rossyjski, jest na drodze świeckiéj, dyplomatycznéj, nienależy do aktów, w których papież mylić się nie może. Listy nawet apostolskie do biskupów w Polszcze, chociaż wynikające z władzy kościelnéj, gdy nie tyczą się żadnego dogmatu wiary, ale tylko zalecają maxymę polityczną, którą podobało się przyjąć gabinetowi rzymskiemu, są za obrębem niemylności Głowy Kościoła. Dowodem tego jest, że pierwszy z nich, jak to nam z pewnego źródła wiadomo, przechodził w brulionie przez cenzurę legacyi rossyjskiéj, i ostatecznie został zredagowany podług poprawek ręką posła carskiego uczynionych; a zaiste natchnienia xięcia Gagaryna lub hr. Gurjewa, nie mogłyby tam mieć miejsca, gdzieby akt wypływał z natchnienia Ducha Świętego. We wszystkich podobnych czynnościach, sprawiedliwie sądząc, osobę nawet papieża należałoby uważać za stojącą na stronie. Ojciec Ś. jako Pasterz owczarni Chrystusowéj, jako stróż najczystszéj wiary, w swoim majestacie Namiestnika Pańskiego, jest władzą pełną mądrości Bożéj; ale tenże człowiek w swoim gabinecie dyplomatycznym, w radzie ministrów państwa rzymskiego, czémże jest istotnie? Oto drobnym xiążęciem szczupłego kraiku, starcem zgrzybiałym, który spędziwszy pobożnie żywot w celi zakonnéj, nieświadom wszystkich przewrótności tego świata, zabiera się traktować z mocarzem najpotężniejszym i najchytrzejszym na ziemi, podpisuje co ziemski rozum kardynała sekretarza stanu uzna za pożyteczne i zbawienne. W dzisiejszém pomięszaniu rzeczy na świecie, język dyplomatyczny mięsza także bez szkrupułu Stolicę apostolską z dworem rzymskim, i majestat duchowny Ojca Ś. z jego znaczeniem w polityce świeckiéj. Ale jest granica między jednem a drugiém, jest cecha odróżniająca Boskie od ludzkiego, wieczyste od doczesnego. Chrystus Pan postawił Kościoł swój na opoce któréj bramy piekielne nie wzruszą, i przyrzekł być z nim do skończenia wieków. Gabinet rzymski opierając kościoł Boży na łasce mocarzy niewiernych nawet, szukając ratunku dla niego w rachubach człowieczego rozumu, nie ufa słowom Zbawiciela, nie z Ducha Świętego czerpie swoje natchnienia. Jako więc działający po ludzku, może być sądzony przez ludzi.

Z drugiéj strony, głos ten gabinetowy, będąc jednak głosem ust Najwyższego Pasterza, wychodząc z gmachów Watykanu, uderza głęboko w serca wiernych, dla których osoba Ojca Ś. i powaga Stolicy apostolskiéj, jest przedmiotem czci i miłości; a uderza najboleśniéj, bo kiedy tak pragną pokrzepienia i pociechy, wstrząsa ich sumienie, każe im zastanowić się i pytać siebie, czy jest strasznym wyrokiem Namiestnika Chrystusowego, czy tylko opłakanym błędem dyplomacyi rzymskiéj. Zaprawdę, nie można tu obejść ani obojętnie zaniechać kwestyi narodowi polskiemu położonéj jak najwyraźniéj. Jeśli to co papież powtarza w swoich przemówieniach, pisze w listach do biskupów naszych, każe drukować w memoryale, ma być *niemylném*, obowiązującém do posłuszeństwa, kilkunastu milionom Polaków pozostaje tylko jeden wybór: sprzeciwić się woli tego który jest tłómaczem woli Chrystusa Pana, albo zrzec się nazawsze swojéj narodowości, *porządek przywrócony w Polszcze* przyjąć za *wieczysty*. Jeśli zaś słowa Ojca Ś. należy uważać tylko za rady i napomnienia podawane jako najpewniejszy środek ratunku wiary przodków, przez poświęcenie całéj przeszłości i przyszłości ojczystéj, któż mający w żyłach choć jedną kroplę żywéj krwi polskiéj, a w duchu choćby najsłabszą iskierkę ognia Chrystusowego, zdoła powstrzymać jęk boleści, na tak nieszczęsne obłąkanie, i w obec Boga nie zawoła do braci w ziemi ucisku, aby mylnéj rady nie brali za wyrok władzy świętéj, aby przytém umiejąc rozróżnić głos Stolicy apostolskiéj od głosu gabinetu papiezkiego, nie stygli w miłości i czci dla charakteru Najwyższego Pasterza, który go czyni Głową Kościoła.

Ten jest powód naszych uwag, w tym celu chcemy ocenić trafność i skuteczność polityki rzymskiéj.

Całą jéj zasadą moralną zdaje się być tak zwana *niezmienna maxyma Kościoła* nakazująca popierać wszelką władzę, a potępiać wszelki duch rokoszu; władza zaś każda jest prawą skoro jest władzą, a powstanie przeciw niéj musi być koniecznie rokoszem dążącym do zburzenia porządku społecznego. Ztąd wynikł jakiś domniemany obowiązek Kościoła przyznawać słuszność każdemu monarsze, skoro tylko panuje, a jeśli niemasz na to względu że ten monarcha jest schyzmatyk, to zapewne nie byłoby racyi odmówić podobnéj pomocy i muzułmaninowi, gdyby podobnie jak teraz Mikołaj władał Polską; przeciwnie potępiać każde powstanie, póki nie zwycięży i nie stanie się także władzą prawą. Słowem, ta *maxyma niezmienna*, bynajmniéj nie jest niezmienną, bo nieraz papieże dawniéj brali stronę powstańców przeciw władzom, i rzeczypospolitych przeciw monarchom, ale jest prawidłem powszechném polityki dzisiejszéj: trzymać z tym kto mocniejszy, wszystko co się stało, uważać za prawne.

Obaczmyż teraz, jak dwór rzymski na mocy tego prawidła chciał ratować sprawę katolicyzmu w Polszcze.

Pierwszy list apostolski do biskupów naszych, niewątpliwie jest aktem, który zdecydował cały kierunek wdania się papiezkiego, pociągnął Stolicę S. na drogę koncessyi bez końca. Raz przyłożywszy rękę do utwierdzenia politycznego jarzma Polski, Ojciec Ś. zamknął sobie usta do przemawiania w imię praw wyższych nad prawa ludzkiéj przemocy; raz zamieniwszy powagę pośrednika wyższego nad obie strony, na sprzymierzeńca mocniejszego od siebie xiążęcia ziemi, nie mógł już nigdy mu pogrozić, musiał ciągle tylko pochlebiać i błagać, a zawiedziony, oszukiwany, tylko ubolewać i narzekać. Jakoż widzimy od początku do końca tę samą koléj.

Mikołaj chcąc w katolicyzmie polskim zniszczyć główną podstawę narodowości, prosi o powstrzymanie patryotycznego wpływu duchowieństwa, Ojciec Ś. uważa tę okoliczność za szczęśliwą, pisze drugi list apostolski, i duchowieństwo polskie oddając na usługi carowi spodziewa się ocalić religią, podaje notę, cieszy się z zaręczeń w statucie organicznym.

Mikołaj grabi dobra kościelne w królestwie, znosi zakony, zamyka kościoły, przewraca biskupstwa na Litwie i Białéj Rusi; Ojciec Ś. strapiony, każe podać drugą notę i znowu pokrzepia swoją ufność jaką zawsze pokładał w potężnym monarsze.

Mikołaj przez swojego posła nieprędko daje nic nieznaczącą odpowiedź na noty i reklamacye rzymskie, a tymczasem daléj rozwija swoje systema zniszczenia religii katolickiéj w krajach polskich; Ojciec Ś. dowiaduje się że wspaniałomyślny monarcha w rozmowie z cesarzem austryackim wyraził dobrotliwe chęci względem swoich poddanych katolików, zasyła więc mu gorące dzięki, oświadcza się ze swojemi usługami na korzyść tronów, błaga uniżonym tonem o wysoką jego opiekę dla Kościoła Bożego.

Mikołaj nie przestaje pracować w swoim zamiarze, jednym zamachem zrywa unią Kościoła greckiego z rzymskim, gnębi katolicyzm tysiącem ukazów i czynów; Ojciec Ś. przerażony i dotknięty boleścią, przemawia w konsystorzu sekretnym, ogłasza swoje przemówienie, i poleciwszy następcy tronu rossyjskiego aby w sprawie Kościoła wstawił się do ojca, znowu polega na wrodzonych uczuciach sprawiedliwości i dobroci J. C. Mości.

Mikołaj dziękując za uprzejme przyjęcie syna, przyrzeka dbać o *dobry byt i spokojność* swoich poddanych katolików, a wkrótce potém wymagając trudnych koncessyi tyczących się biskupów Pawłowskiego i Gutkowskiego, ponawia pod tym warunkiem jakieś łaskawe obietnice; Ojciec Ś. tyle razy zawiedziony, po niejakim oporze ustępuje praw swoich, dogadza carowi, i zaraz postrzega się, że tak w czasie negocyacyi, jak przedtém i potém, wszystkie przyrzeczenia rządu rossyjskiego były fałszywe, a kroki jego agentów podstępne. Nakoniec więc znowu przemawia w konsystorzu i każe ogłosić powyższy memoryał.

Ogłoszenie to, w obyczaju dyplomatycznym jest manifestacyą niechęci i rodzajem skargi. Dla złagodzenia tego kroku kancellarya papiezka dodała dziwne dwie rzeczy. Użala się naprzód na jakichś nieprzyjaciół wiary katolickiéj starających się szkodzić jéj w upatrzonych chwilach, życzy w ostatku, aby wykład całéj sprawy doszedł przed oczy Mikołaja, i objaśniając go obudził w jego duszy wrodzone uczucia sprawiedliwości, umiarkowania, i t. d.— Z tego możnaby wnosić, że gabinet rzymski istotnie nie ma cara za nieprzyjaciela katolicyzmu, i sądzi że on nie wie o niczém co się w jego państwach dzieje. Celem ogłoszenia jest przytém, odwrócić mniemanie rozsiewane przed światem, a mianowicie wśród wiernych dotkniętych uciskiem, jakoby Stolica Ś. zaniedbywała sprawę religii katolickiéj.

Czy tedy memoryał sprawi którykolwiek zamierzony skutek?

Zapewne nikt nie zaprzeczy szczeréj gorliwości Ojcu Ś. i każdy wierny syn Kościoła weźmie do serca jego boleść pasterską; zapewne także każdy człowiek prawy oburzy się na widok chytrych postępków gabinetu rossyjskiego względem Stolicy apostolskiéj; ale ani Mikołaj tego się nie zlęknie, ani świat temu nie będzie się dziwił, ani nieszczęśliwa Polska katolicka nie znajdzie w tém dostatecznego pocieszenia i otuchy. Póki dyplomacya rzymska Kościoł Chrystusowy opiera na łasce mocarzy ziemskich, póki wyjazdu posła rossyjskiego z Rzymu boi się jak największego ciosu dla religii, Mikołaj nie przyjdzie bosonoż w pokutniczym ubiorze pod progi Watykanu, nie odda nawet jednéj wioski kościelnéj, nie cofnie żadnego ze swoich ukazów. Póki gabinet papiezki będzie dobierał sobie maxymy polityczne, których w Ewangielii znaleść nie można, świat rządzący się zasadami podobnéj polityki z uśmiechem przyzna tylko wyższość przebiegłości moskiewskiéj nad bystrością włoską. Póki Ojciec Ś. poświęcając prawa Polski źle wyrachowanym widokom, powstanie narodu będzie nazywał buntem, przemoc zaborcy władzą prawą, naturalnego wroga religii katolickiéj opiekunem Kościoła; póki starań swoich nie oprze na innéj rękojmi jak tylko na łasce cesarza rossyjskiego, póty nieszczęśliwa jego owczarnia na ziemi polskiéj, będzie razem z nim wylewała łzy gorzkie, będzie mu wdzięczną za dobre chęci pieczołowitości pasterskiéj, ale w jego usiłowaniach nie postrzeże najmniejszéj nadziei zbawiennego skutku.

Byłby nierozważny ktoby po Stolicy Ś. wymagał, czego ona uczynić nie powinna, albo dziś uczynić nie może. Nie żądamy proklamacyi do powstania, nie prosimy o zwołanie krucyaty na obronę narodowości naszéj; godzi się wszakże ubolewać, że ta narodowość, co jako przeznaczenie każdego ludu jest dziełem Boga i od jego sądów tylko zależy, listem apostolskim została skazana na wieczystą zagubę w porządku przywróconym przez oręż ciemiężcy, przez oręż wroga wiary katolickiéj; mielibyśmy nareszcie prawo błagać o powszechną modlitwę Kościoła, do któréj względy gabinetowe dworu rzymskiego, wezwać dla nas współwiernych nie dozwalają.

Sprawa jednak wytoczona na jaw przez ogłoszenie papiezkie, nie jest zupełnie bez pociechy. Choć ten krok daleki jeszcze od wojny, jak niektórzy mniemają rozpoczętéj między Stolicą Ś. a carem, prowadzi atoli do prawdziwego poznania rzeczy. Prędzéj czy poźniéj Ojciec Ś. musi przekonać się, że negocyacye tego trybu jak są dzisiaj, służą tylko na korzyść zamiarów Rossyi i dlatego tylko trwają że car z nich korzysta. Żeby zaś głos Pasterza trzody Chrystusowéj stał się istotną potęgą, żeby odzyskał moc piorunów Watykańskich, trzeba wyjść z gabinetu dyplomatycznego, porzucić maxymy polityki światowéj, zasiąść na stolicy Piotra Ś. i z wiarą że Kościół Boży nie upadnie choćby posłowie wszystkich monarchów zagniewani wyjechali z Rzymu, odezwać się za samą sprawiedliwością, za samą prawdą.

Kwestya rozróżnienia w Stolicy apostolskiéj władzy duchownéj od gabinetu politycznego, sięga najgłębszych zadań historyi Europy chrześciańskiéj. Sprawa Polski na któréj tyle innych ważnych zagadnień rozwiązuje się przez fakta, ma podobno i to przeznaczenie, aby fałsz co rząd Kościoła rozdwoił, rozbił się o nią i dozwolił wiernym ucieszyć się kiedyś jednością praw politycznych z religijnemi, i władzą najwyższą w Namiestniku Chrystusowym. Niechaj ta nadzieja narodowi naszemu w ucisku będzie dopełnieniem pociechy, któréj z teraźniejszéj opieki Rzymu zapewne dosyć odnieść nie potrafi.

WIADOMOŚCI KSIĘGARSKIE I LITERACKIE.

Wilno. Oprócz książek i pism wydanych w Wilnie, o których już donieśliśmy,* dotąd wyszły tylko :

— Przygotowania do nauki dziejów powszechnych i historyi rozwinięcia się umysłu i ducha ludzkiego, przez Tytusa Szczeniowskiego. Mająto być głębokie i treściwie zebrane pomysły filozoficzne nad dziejami świata.

— Pamiętniki do dziejów Polski, z autentyków spisane i wydane przez *Stanisława Augusta Lachowicza.* Wedle prospektu mają zawierać : Listy oryginalne Zygmunta Augusta do Mikołaja Radziwiłła Czarnego, wojewody wileńskiego, i do Mikołaja Radziwiłła wojewody trockiego, tudzież do Mikołaja Krzysztofa Radziwiłła wojewodzica wileńskiego, i do Beaty xiężnéj Ostrogskiéj.

— Dalszy ciąg Obrazu Bibliograficznego, tomu już drugiego zeszyt 6ty.

— Ostatni upior w Bielehradzie przez John'a of Dycalp.

— Chaos, nowe pomnożone wydanie, przez tegoż.

— Rolnictwo mędrca Alpejskiego, przez Biesiekierskiego.

— Pisma Edwarda Maryana (Gallego), 3 tomy, wierszem i prozą.

— Wianek z paproci, przez Bledekszę.

— Wilno, przez Kraszewskiego, 4 tomy z 25 rycinami i dwoma planami miasta.

— Obraz życia i podróży, tom 1, przez tegoż.

O pismach przemysłowi poświęconych, z Wilna nie słychać : jestto przedmiot szczególniéj pielęgnowany w Warszawie. Zdaje się że między Wilnem a Warszawą trwa zawsze literackie zajście, które literatów stolicy królestwa pobudza do cierpkich wzruszeń pióra. *Pamiętnik literacki,* (No. 1. stycznia 7 1842) chce jednak jak widać, wziąść na siebie rolę bezstronnego pośrednika, pojednawcy odzywającego się głosem zimnego rozsądku. Charakter obu stron formułuje on w sposób godzien zastanowienia, i robi uwagi malujące stan umysłowy nad Wisłą.

.... « Krytycy z powołania i pisarze zachodnich prowincyi Rossyi przyjęli za obowiązek deptać wszystko co Warszawskie, w odwet krytyka warszawska nie chce pojmować zasług pisarzy litewskich, uważa płody ich za owoce rozhukanéj wyobraźni, bujania w sferze niebieskiéj, niedostępnéj i obojętnéj dla ziemskiego mieszkańca... Litwa wygórowała nad resztą, płodami wyobraźni — poezyą prawdziwą — prowincye sosniną zarosłe i piaskiem usłane, z potrzeby saméj rzuciły się do prac ku podniesieniu rolnictwa i handlu dążących — pisarze litewscy zdolni marzyć, żyć i wyżyć nie nauczą — prowincye mniéj poetyczną przyrodą obdarzone, okazują więcéj praktyczności w życiu, zdolniejsze to życie utrzymać i ubezpieczyć; więcéj w nich wytrwałości, siły i woli; walcząc z naturą niepłodną, tą walką więcéj może rozszerzają granice pojęcia i do dobra ludzkości przyczyniają się, jak piękne teorye, które na razie nie rodzą owoców, a jeśli je rodzą — to cierpkie, niepożywane i zgniliźnie rychléj podległe.... Wprawdzie smutno i gorzko wspominać, że cokolwiek tchnie duchową siłą, co wprost materyalnych korzyści nie przynosi, co nie traktuje o wełnie i pszenicy, nie ma dla naszych żadnéj wartości — ale czyż choć jedno ogniwko więcéj założyli do ogromnego łańcucha postępu myśli, teoretycy przy zielonym stoliku, z hamburskim cygarem w ustach i brodzką batystową chusteczką w ręku. *Nie szpećmy własne gniazdo* (własnego gniazda), uczciwie mówił Krasicki, zostawmy każdéj prowincyi nie paraliżując przekleństwy siłę swobodną, rozwijania się wedle jéj natury, potrzeb i popędu wrodzonego; sama ona swe życie pojmie, przerobi, charakter wysnuje, dokształci — nie zmuszajmy ludzi do latania, kiedy wolą bezpiecznie po gładkiéj chodzić drodze. Siła kraju, jego pomyślność, nie w płodach poetycznych spoczywa, ale w nerwach i żyłach, któremi powiązał Stwórca jego członki (?!).... Gospodarz na Lamartinie wyrobiony (?) wygląda między włościanami swojemi, jako przybyły o pięknych piórach ptak afrykański między domowém ptastwem.... — gospodarz wełnę strzygący, ziarna pszenicy liczący, jako ojciec między dziećmi..... Gdyby pisarze litewscy ustąpili trochę z idealizmu — język swój bardzo poprawny w prostsze formy ubrali, a wykład jasnością większą nacechowali — mieszkańcy w ogóle prowincyi zachodnich, mniéj salonów, a więcéj rolnictwu i handlowi składali hołdów — i nasi nawzajem mniéj hołdowali materyalizmowi — więcéj czuli duchową siłę — mniejszém szyderstwem okrywali płody imaginacyi sąsiadów, a uwierzyli, że ich natura nie posiada zarodów poezyi, że nie wszystko złe czego nie pojmujemy, w czém smaku dobrać się nie jesteśmy w stanie — tak obie strony na różnych drogach do jednego celu zmierzając, tojest do postępu wyobrażeń zbliżających ludzkość do Bóstwa, mogłyby pracować, nawzajem cenić się i szacować; a brudne sarkazmy, hańbiące ogół i indywidua w niepamięć puścić.»

* Patrz Rok I. str. 67, 186, 189.

WIADOMOŚCI I DONIESIENIA.

— Cesarz Mikołaj ukazem 12 lipca b. r. rozkazał w państwie swojém odbyć czwarty częściowy nabór rekruta przypadający na gubernie zachodniego pasa państwa. Nabór zacznie się od 1 listopada i ma być ukończony do 1 stycznia. Liczba rekruta jest po 5 na 1000 dusz włościańskich. Nadto, w guberniach : Witebskiéj, Mohylewskiéj, Kijowskiéj, Podolskiéj, Wołyńskiéj, Mińskiéj, Wileńskiéj, Grodzieńskiéj i obwodu Białostockiego, po 10 ludzi z 1000 jednodworców i grażdan.

— Czytamy w *Gazecie Warszawskiéj*, : « Minister Sekretarz Stanu Królestwa Polskiego, oznajmił J. O. Xięciu Namiestnikowi Królestwa, że Najjaśniejszy Pan, w skutku wstawienia się J. X. Mości, dozwolić raczył powrotu do Królestwa Polskiego niżéj wyrażonym wychodźcom, obecnie za granicą przebywającym, a mianowicie : 1. W mieście Lwowie, Walentemu Karasińskiemu, b. wolno praktykującemu lekarzowi w Warszawie, a w czasie rokoszu naprzód porucznikowi w jednym z nowo formowanych półków jazdy, a następnie zanominowanemu lekarzem dywizyjnym. 2. We Francyi, w mieście Marsylii, Ludwikowi Hofman, podporucznikowi kwatermistrzostwa b. wojs. pols. zanominowanemu w czasie rokoszu porucznikiem. 3. W Galicyi Konstantemu Nideckiemu, rodem z Krakowa, podoficerowi w pierwszym półku strzel. konnych podczas rokoszu, przy powróceniu mu, obok pozwolenia powrotu do kraju, i skonfiskowanego majątku, wartości 2,259 rubl. sr. W Paryżu Andrzejowi Barańskiemu, który mając w czasie rokoszu lat 17, wszedł w maju 1831 r. do 11 półku piechoty. 5. W Austryi, w twierdzy Ołomuńcu, Ludwikowi Gostkowskiemu, dymissyonowanemu z pierwszego półku strzelców pieszych w stopniu podoficera, który w czasie rokoszu wszedł na nowo do służby wojskowéj i zostawał w uformowanym podówczas 6 półku strzelców pieszych.

Wyszły z druku półarkusze 2gi i 3ci, Kursu pierwszoletniego Literatury Sławiańskiéj i zawierają : dokończenie lekcyi *trzeciéj* 5go stycznia, lekcyą *czwartą* 8go stycznia, lekcyą *piątą* 12go stycznia, lekcyą *szóstą*, 15go stycznia, i początek lekcyi *siódméj* 19 stycznia 1841.

W DRUKARNI BOURGOGNE ET MARTINET, PRZY ULICY JACOB, 30.